

TYGODNIK SUWAŁSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach: rocznie 5 rb. kwartalnie 1 rb. 25 kop.
Z przesyłką pocztową „ 6 rb. „ 1 rb. 50 kop.
Cena numeru pojedynczego kop. 15.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rb.; za wiersz na 1-szej stronie 25 kop
na ost. str. 15 kop. Za wiersz petitowy 20 kop.
Przy kilkakrotnym ogłoszeniu 10% ustępstwa.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudniu.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Ogrodowa № 15.

EPILEPSJA

była oddawna uważana za chorobę trudną do zwalczenia, a nawet za nieuleczalną i każdy stosował niejedną metodę leczenia. Nie osiągając żadnego rezultatu za pomocą innych środków, należy stosować nasze

ANTI-EPILEPTYCZNE PROSZKI

(D-ra R. Weila Epileptikon),

a można się wkrótce przekonać o ich doskonałym działaniu. D-r med. Kamiński z Paryża w № 28 „Extrait du Progrès Médical“ pisze: Epilepticon D-ra Weila wskazuje na wielki postęp w racjonalnem leczeniu epilepsji, co jest tem ważniejsze, że liczba nerwowo chorych i epileptyków wzrasta z każdym rokiem.

Epileptikon D-ra Weila, ze względu na odpowiednią zawartość substancji, działających antyseptycznie w kioskach, oraz substancji, które uspakajają nerwy i odnawiają krew, jest stanowczo preparatem specyficznym przeciw Epilepsji, kurczom i chorobom nerwowym; działanie szybkie, zawsze jednakowe, przytem nieszkodliwe; preparat przyjemny w użyciu.

Cena dużego pudełka 4 rb.

Wyrób wyłączny:

„APTEKA pod ŁABĘDZIEM“

Frankfurt n/M.

Dostać można we wszystkich aptekach i większych składach aptecznych.

Jeneralni przedstawiciele dla Królestwa i Cesarstwa: **Treutler i Bernhardt, Warszawa, Boduena 3.**

Niniejszem mamy honor zawiadomić, że w dniu 9 września otworzyliśmy

w Suwałkach, przy ulicy Głównej, w domu pani Tyszkowej

PIERWSZY

POLSKI GALANTERYJNY SKLEP

z konfekcją i bielizną damską, męską i dziecienną

pod firmą **„WANDA“.**

Zaopatrzwszy sklep nasz w towary z fabryk i pierwszorzędnych składów hurtowych, zapewniamy, że handel prowadzić będziemy uczciwie, dając towary dobre i ceny możliwie niskie.

Polecając się względem Szanownej Publiczności, na której poparcie ośmielamy się liczyć,

pozostajemy z szacunkiem

**Józefa Bortkiewiczowa, Marja Krollówna,
Wanda Szokańska.**

Panienka z pensyjnem wykształceniem poszukuje posady.

2) Kilka uwag o budowie cukrowni.

Przedewszystkiem więc, godząc się na stopniowy, ale względnie powolny wzrost spożycia cukru, wypada zastanowić się dobrze, czy wogóle chwila do budowy cukrowni jest odpowiednia; baczyć bowiem należy, aby ilość przybywających cukrowni postępowała współzręcznie do wzrastającego spożycia i bynajmniej nie wyprzedzała potrzeb w tym kierunku. Wszystkie bowiem przesilenia i krachy w przemyśle cukrowniczym, pomijając spekulację, w gruncie rzeczy powstają i powstawać będą z tego powodu, że w danej chwili przybywa więcej cukrowni, niż tego wymaga spożycie, albo istniejące już produkują więcej cukru, niż w danej chwili potrzeba.

Wykładnikiem potrzeb w tym kierunku do pewnego stopnia służyć mogą ceny na rynku wewnętrznym. Z góry jednakże zaznaczyć musimy, że sprawy te nie są tak proste i jasne, jakby się w pierwszej chwili zdawało: za-

leżą one bowiem od większego lub mniejszego urodzaju buraków w danym roku w kraju i zagranicą i od ogólnych ekonomicznych warunków, w jakich w danej chwili kraj się znajduje i t. d.

Wogóle wchodzi tu w grę tyle najrozmaitszych czynników, komplikujących daną sprawę, że trudno jest dać stanowczą definicję, czy chwila jest odpowiednia do budowy cukrowni, czy też nie. Historia jednak uczy, że po okresach pomyślnych, pobudzających do organizowania nowych cukrowni, wytwarza się czasem nadprodukcja cukru, wywołująca spadek ceny i pewien zastój w przemyśle. Wówczas o budowie nowej cukrowni nikt nie myśli.

Tymczasem jednak, wskutek stopniowego wzrostu spożycia, zapasy wyczerpują się, ceny zaczynają iść w górę; zjawia się wtedy chęć do tworzenia nowych interesów i tak ciągle w kółko.

Tak niedawno minął rok 1909/10, w którym po wyczerpaniu wszystkich nagromadzonych stopniowo zapasów w końcu roku cukru prawie zabrakło; z tego wnosić należy, iż obecnie jesteśmy w okresie dla budowy nowych cukrowni pomyślnym.

Wracając do omawiania warunków, w jakich powinny powstawać cukrownie, zauważymy, że byłoby błędem ekonomicznym przy organizowaniu budować fabrykę tam, gdzie cukrowni jest za dużo i gdzie skutkiem tego zachodzi trudność w zdobywaniu materiału surowego, t. j. buraków.

Niestety—ogólnie znany jest fakt „otwierania sklepów naprzeciwko“, jeżeli tylko sąsiadowi powodzi się dobrze. Mamy więc i u nas cukrownie, nieraz stojące jedna obok drugiej bez względu na to, że przeciętna nasza cukrownia potrzebuje 2 po 3 tysięcy morgów plantacji, na co już potrzeba w najlepszych warunkach 10 do 15 tysięcy morgów areалу.

Natomiast projektowanie i budowa nowej cukrowni w miejscowości, gdzie dotąd jeszcze nie było, gdzie ludność miejscowa żyje tylko cukrem, sprowadza-

nym zdaleka, porównałyby można z apostołowaniem, torowaniem nowych dróg dla kultury, postępu i t. d.

Następnym błędem byłoby stawianie cukrowni tam, gdzie burak albo wcale się nie rodzi, albo też, z powodu warunków klimatycznych, nie dojrzewa w porę t. j. zawiera za małą ilość cukru. Buraków z zawartością poniżej 15% cukru nie opłaca się przerabiać, tylko bowiem buraki wysokoprocentowe dostarczyć nam mogą więcej, niż pud cukru białego z korca, co głównie wpływa na obniżenie kosztów produkcji. Są miejscowości w państwie, szczególnie w gubernjach południowych, gdzie burak zawiera do 20% cukru i wyżej. Łatwo więc zrozumieć, że konkurować z takim materiałem będzie zawsze trudno, bo koszt produkcji puda cukru z buraków wysokoprocentowych będzie zawsze daleko niższy od kosztu buraków niskoprocentowych; z dwudziestoprocentowych bowiem otrzymać można 50 funtów cukru z korca, podczas gdy buraki czternastoprocentowe dadzą nam zaledwie około 35 funtów z korca.

Zawartość cukru w burakach jest więc rzeczą pierwszorzędnej wagi i zależy od sumy ciepła i ilości dni słonecznych w czasie wegetacji, nie mówiąc już o tem, że tylko wyborowe gatunki nasion dać mogą buraki z wysoką zawartością cukru.

Burak cukrowy należy do roślin, wymagających 5 do 6 miesięcy wegetacji, czyli, biorąc to kalendarzowo, rosnąć musi od połowy kwietnia, mniej więcej, do początków października. Właściwie—im okres wegetacyjny jest dłuższy—tem burak większy wyrośnie, lepiej dojrzeje, a zatem i więcej cukru zawierać będzie. Zauważyć trzeba, że szczególnie pod względem ciepłoty jesiennej, odpowiadającej warunkom dobrego dojrzewania buraków, a również z powodu dostatecznej ilości opadów atmosferycznych w okresie wegetacji, Królestwo Polskie nadaje się w zupełności do uprawy buraków.

Nie mając danych meteorologicznych z Suwalszczyzny, nie możemy argumentować cyframi w tej sprawie, w każdym jednak razie z dużym prawdopodobieństwem

Z LASU.

ORZEŁ.

Motto: Gdybym nie był tym, kim jestem, to chciałbym być sobą.

Z notatnika.

Do St. St.

Na niedostępnych wyżynach, tam, gdzie już las jodłowy kończy się i tylko nagie, surowe skały żarzą się w zorzy wieczornej, siedział w gnieździe młody orzeł i żałośnie kwilił. Obrósł już dawno w pióra, zmęźniał i wypiękniał. Z gniazda często widział szybujące w obłokach ptaki, ścigał je wzrokiem, dopóki nie znikły. Drżał wtedy ze wzruszenia, stawał, dziobem muskał puch pod skrzydłami, a najbardziej lubował się ich grubemi piórami, które miały spełnić sny jego... Gładził je więc, układał, próbował giętkości, a gdy skończył, podnosił się na pazurach i bił skrzydłami. Młody orzeł zaczął tęsknić... Czasami stawał na brzegu gniazda, wychylał szyję i spoglądał w przepaść; wydawała mu się

tajemniczą, więc zapragnął ją poznać. Chwytał się mocno pazurami za skalne brzegi i machał skrzydłami. Uniesiony zapaleniem nawpół biegł, nawpół fruwał po brzegu gniazda i zdawało mu się, że im dłużej to trwało, tem bliższym był dna przepaści. W wyobraźni widział już czubki drzew, rosnących na dnie i jasne tafle górskich jezior.

Orlątko marzyło o locie i sposobiło się do niego. Marzenia zawsze poprzedzają czyny. Nadszedł tedy dzień, kiedy ta myśl tajemna, niepohamowana żądza, co napępniała go dreszczem, urzeczywistniła się.

Spokojnem i pewnem okiem patrzył na swego syna stary skalny orzeł, przypatrywał się szalonym harcom jego i cieszył się nimi. „Czas mu do lotu, niech pozna to, czego pragnął“, rzekł pewnego razu i bez obawy stracił syna w przepaść. Lecz zawsze orzeł jest orłem. Dla nich niema przepaści—są tylko bezbrzeżne przestrzenie. Trwożnie zakwiliło orlą, broń się chwilę, wreszcie wypadło z gniazda. Jak mógł, tak pracował młody orzeł skrzydłami, leciał niezgrabnie po wygiętej linii i spadł ciężko na wystającą turnię. I chociaż potłukł się nieco, nie czuł tego, gdyż

z góry przewidzieć będzie można, że w naszych stronach bez drenowania trudno będzie liczyć na dostatecznie długie okresy wegetacji buraków, pomimo nawet odpowiedniego klimatu. Ta jednak okoliczność nie może być przeszkodą w organizowaniu cukrowni, bez drenowania bowiem o gospodarstwie racjonalnym myśleć dziś nie można. Albo, przystosowawszy się do nowych warunków i potrzeb, pola nasze zdrenujemy i utrzymamy się na roli, albo przyjdą po nas inni, którzy odrazu do tej melioracji przystąpić będą zmuszeni bez względu na to, czy cukrownia będzie, czy też nie.

(d. n.)

R. S.

JA MUSZĘ PRAGNAĆ...

Ja muszę pragnąć—na ziemi zrodzony,
Zmuszony pełzać przez życie!...
— Nademną słońce, jasnych gwiazd miliony,
Ważą się światów nieznane ogromy
I wolne krążą w błękitach!

Ja muszę pragnąć—w codziennej obroży
Męcę się w sennym bezruchu...
Do gwiazd, do słońca wśród jasnych przestworzy
Na orlich skrzydłach, w blaskach złotej zorzy
Wolny, swobodny leć, duchu!...

Po ziemi pełzać w gawiedzi orszaku,
Choć mi każecie—nie mogę.
Wzrok, wdał wpatrzony, śledzi orłów szlaki,
Wabią go ku nim krwawej walki znaki
I ciągną serce w tę drogę!

Utartą drogą, w kurhany wpatrzony
Nie pójde.—Naprzód iść muszę...
Miłe mi zawsze starej pieśni tony,
Słomiane strzechy, sztandar postrzępiony...
Łzy im swe oddam—nie duszę!

Ja pójde naprzód—do jasnych promieni
Prawdy—co świeci jak słońce,
Co w krwawych blaskach, pośród nocy cieni
Stubarną wstęgą przyszłości się mieni
I k'nam wysyła swe gońce!

St. St.

szum skrzydeł i wichry skalne zagłuszyły w nim ból i napęliły serce falą niewysłowionej radości. Poczł, że rzeczywistość przewyższyła jego marzenia. Rozejrzał się ciekawie po okolicy, wydała mu się inna, jakaś uroczyjsza, piękniejsza; przechylił na bok głowę i spojrzał w górę—nad brzegiem skały stał jego ojciec i wzrokiem pełnym nadziei spoglądał na syna.

* * *

Odtąd zaczęło się nowe życie dla młodego orla. Dawna lękliwość i obawa opuściły go: śmiało wznosił się teraz w wyżyny. Był w pełni młodzieńczych sił. Odważnie rzucał się z góry na zwierzęta i ptaki, w mgnieniu oka pozbawiał ich życia, leciał w szczeliny skał, rozrywał ich mięso na kawały i chciwie łykał. Nikt mu nie mógł zarzucić barbarzyństwa i okrucieństwa. Nie brał chytrą i podstępem jak lis, lecz śmiało nadstawiał piersi i w boju tylko jako silniejszy zwyciężał. Nie znęcał się nad swymi ofiarami jak kot, lecz by skrócić cierpienia swych ofiar, odrazu je zabijał. A robił to nie dla przyjemności jak kuna i wilk, co dusić lubią, lecz tylko by żyć i latać w błękitach. Przekładał życie potężne i podniebne nad słabe i karle.

Kinematograf a młodzież.

Jedno z pism warszawskich z powodu wystawienia w kinematografie Żeromskiego „Dziejów grzechu“, z których autor przeróbki wybrał najbardziej drastyczne sceny i, rzecz zrozumiała, pominąć musiał to wszystko, co stanowi istotną wartość powieści, daje ogólną charakterystykę przedstawień kinematograficznych, ich wpływu na poziom kulturalny szerokich mas społecznych.

„Kinematograf”—czytamy w tem piśmie—stał się najpopularniejszą rozrywką wielkiego miasta, a jedyną w miastach małych, niezdolnych do utrzymania teatru. Od godz. 4, 5 po południu, wcześniej jeszcze w dni niedzielne, do sal kinematograficznych płyną tłumy. Jaskrawe afisze przynęcają publiczność ilustracjami scen kinematograficznych... Lokaj w galonach błyszczących u wejścia do tego przybytku uciechy rozdaje programy, w których wykroczenia przeciwko sztuce, moralności, logice i gramatyce prowadzą wyścig o nagrodę..... niecnoty. Tłumy płyną falą nieustanną. Przedstawienie trwa ciągle. Antrakty minutowe. Na białym płótnie drgają obrazy czasem tragiczne, czasem komiczne, prawie zawsze brutalne. Bez uszlachetniającej pomocy słów wyrazić można jedynie elementarne uczucia, grzebiące się najczęściej w błocie niskich instynktów. Gruby, najgrubszy melodramat i płaska, najprzyziemniejsza farsa, oto, czem teatry te karmią swych konsumentów i... tuczą swych przedsiębiorców.“

Charakterystyka dosadna i najzupełniej zgodna z rzeczywistością.

Jak tego rodzaju karmienie ogółu sensacją, pornografią, scenami, żywcem braniami z życia przestępców kryminalnych, wpływać musi ujemnie—nie potrzebujemy chyba dowodzić. Jeśli jest to prawdą w stosunku do starszego ogółu, cóż mówić o wpływie takich widowisk na młodzież i dzieci, na te młode dusze—wrażliwe, mało odporne, niezmiernie łatwo poddające się zgubnym wpływom sensacji i pornografii. Większe środowiska miejskie,

Stawał na szczytach skał, otulony w chmury i czekał na słońce. Dusza jego, smutna i groźna, obejmowała wszystko, co ziemskie, pełne niedoskonałości, niedoli, słabości i brudu. Dumał o tem samotny na nagich dzikich, szczytach i w duszy jego podnosił się bunt. Przeciwstawiał on swą siłę potężną, wzrok bystry, daleki i duszę, co znała tylko bezmiary, tej wrogiej mocy, co stworzyła szarżynę, brak woli i przyjemność pełzacą.

Nie znał, co to jest litość—uznawał prawo doskonałości. Nie znał słabości—natomiast energią odznaczała się jaźń jego. Wszystko, czem żył, skupiało się w jednym wyrazie, lecz tak głębokim, iż nie wielu znaleźć go mogło. Była to potęga! Nic innego tylko potęga ducha była wyrazem jego groźnych lotów, potęga skrzydeł oznaczała niewidzialne kresy pragnień, a wzrok sięgał tak daleko, że nic ukryć się przed nim nie było w stanie. Wszystkiem, co silne i w sile swej piękne i wieczne, wznosił się ponad niziny.

(c. d. n.)

Serwin.

mające kilka i więcej kinematografów, zajęły się już tą sprawą w ten sposób, że skierowują młodzież do tych tylko, w których programy odpowiednio są układane. W takich warunkach kinematograf może być instytucją dla młodzieży pożyteczną, dającą godziwą rozrywkę.

U nas, w Suwałkach jest inaczej. To też z uznaniem musimy przyklasnąć Radzie Pedagogicznej Szkoły Handlowej, która zajęła się tą sprawą, jak się dowiadujemy, na jednym z pierwszych swych posiedzeń powakacyjnych. Postanowiono wejść w porozumienie z właścicielem kinematografu, aby w określone dni tygodnia dawał widowiska z wykluczeniem wszystkiego, co może w ten lub inny sposób wpływać ujemnie na poziom moralny i umysłowy młodzieży.

Nie wątpimy, że ogół nasz, rodzice zwłaszcza poprą całą siłą starania Szkoły, aby dzieci nasze ochronić przed zgubnym wpływem widowisk, rozbudzających przedwcześnie młodzież, podniecających poziome instynkty ludzkie.

Y.

Świętować czy—pracować?

W początkach lipca papież Pius X-ty ogłosił dekret, niezmiernie wagi dla naszego społeczeństwa, o zmniejszeniu liczby świąt. Dotychczas katolik, oprócz 52 Niedziel, miał obowiązek jeszcze 17 dni w roku święcić zapomocą nabożeństw i powstrzymania się od pracy. Obecnie liczba dni świątecznych może być zredukowana do *siedmiu*; działalność więc ludności katolickiej zyskuje *dziesięć* dni na rok, co w korzystny sposób powinno oddziaływać na ogólny dobrobyt, gdyby zamiar papieża w całej rozciągłości został urzeczywistniony.

Lecz już dziś widać, że w sprawie tej w społeczeństwie naszym panują dwa poglądy: jeden pragnie zmniejszenia liczby świąt, drugi—wiadomość o tem przyjął dosyć niechętnie.

Stronnikami powiększenia ilości dni pracowitych są —przedewszystkiem nasi inżynierowie, ludzie, którzy bywali zagranicą, widzieli w jaki sposób pracuje się tam i rozumieją, na czem polega wysoki dobrobyt i cywilizacja zachodniej Europy? To też w Stowarzyszeniu Techników, jeszcze przed dekretem papieskim, jeszcze w miesiącu Grudniu roku zeszłego, zastanawiano się nad wynalezieniem sposobów ograniczenia liczby świąt, praktykujących się w naszym kraju, fabrykach i warsztatach. Dla Stowarzyszenia Techników odezwa Piusa X-go *De diebus festis* jest spełnieniem nie tylko gorących pragnień, lecz i gruntownie przemyślanych zamiarów.

Trzeba jednak zanotować i podkreślić, że nie wszyscy podzielają opinię Stowarzyszenia Techników. To też słyszymy głosy, że „dotychczasowe święta, obchodzone przez większość ludności krajowej—nadal obowiązować powinny“, albo że „obecna liczba świąt nie jest wygórowana, a zarówno lud wiejski jak i fabryczny jest stanowczo przeciwny zmniejszeniu liczby świąt“.

Że ludność, osobiście ciężko pracująca, dąży raczej do powiększenia, aniżeli zmniejszenia liczby świąt, rzecz to zrozumiała. Naprzód bowiem każdy człowiek potrzebuje nie tylko żywności, odzieży, mieszkania, ale także odpoczynku, rozmowy, zabawy, przechadzki, marzeń i te

jego potrzeby są najzupełniej usprawiedliwione. Powtóre —istnieje głębokie prawo psychologiczne, może nawet biologiczne, na mocy którego „każdy pragnie otrzymać jak najwięcej korzyści za cenę jak najmniejszego wysiłku“.

Prawo to, ze szczególną wyrazistością przejawiające się w stosunkach ekonomicznych, jest bardzo dobroczynne, stanowi bowiem, kto wie, czy nie najsilniejszą pobudkę do życiowych ulepszeń, wynalazków, słowem—całej cywilizacji. Protestować przeciw niemu byłoby niedorzecznością.

Ale niestety! obok ludzkiego serca, które dąży do najmniejszych wysiłków, staje potężne prawo przyczynowości, którego jednym ze skutków jest to, że „każda rzecz korzystna musi być zrobiona, czyli—wywołana zapomocą właściwych sposobów, odpowiednim nakładem sił“. Możliwość to nazwać prawem, koniecznością pracy tem cięższej, tem trudniejszej, tem większych domagającej się wysiłków, im rezultat jest bardziej złożony, im ma być doskonalszy.

Dusza ludzka jest przepelniona pragnieniami, ale do zaspokojenia ich natura dała nam tylko trochę sił fizycznych, trochę rozumu, trochę energii moralnej, trochę instynktów społecznych i—dużo materiałów surowych, które jednak z wielką pracą trzeba wydobywać z głębin, przenosić nieraz na wielkie odległości, przerabiać niejednokrotnie setkami rąk i machin. Natura nic nie daje darmo: ani chleba, ani płótna, ani węgla, ani mostu na rzece, ani maszyny szyciej, nic!... Wszystko trzeba wykopać, wyrąbać, wydźwigać, wykuć, wypłować, wytłoczyć, niekiedy z narażeniem życia i zdrowia, najczęściej z wielkim nakładem sił umysłowych i wynalazczego geniuszu.

Im więcej kto poświęca czasu i sił pracy, im więcej potrafi skupić rąk do jednego celu, im działa prędzej i dokładniej, im usilniej bada i głębiej namyśla się nad przedmiotem swoich zajęć, co mówię?... im bardziej kocha swoją pracę, im spełnia ją weselej, tem—lepsze osiąga rezultaty. Rozumieją to narody ucywilizowane i dlatego fundamentem swego bytu uczyniły pracę wyteżoną, mądrą, twórczą, zorganizowaną, w przeciwieństwie do ludów więcej lub mniej barbarzyńskich, które albo wcale nie pracują, albo pracują słabo, bezładnie, opieszale, uważając pracę za nieszczęście, nie zaś za źródło pomysłowości i ogólnego bezpieczeństwa.

Ażeby zrozumieć potęgę dni i godzin pracowitych, w porównaniu do czasu odpoczynkowego, wyobraźmy sobie dwu robotników. Obaj są płatni po 10 kop. za godzinę, ale Paweł pracuje 10 godzin na dobę, Gaweł tylko 9; Paweł trzodzi się przez 305 dni w roku, Gaweł tylko przez 290. Przypuśćmy nadto, że wartość towaru, który każdy z nich produkuje, jest 7 razy większą od zarobku.

Otóż roczne rezultaty działalności każdego z nich uplastyczni następująca tabliczka:

	Paweł:	Gaweł:
Pracuje w roku godzin . . .	3,050	2,610
Zarabia rocznie rubli . . .	305	261
Roczna wartość produkcji rubli	2,135	1,827

Innymi słowy: Paweł, pracując rocznie więcej od Gaweła o 440 godzin, zarabia o 44 ruble więcej i daje społeczeństwu za 308 rubli więcej towarów.

A teraz zróbmy jeszcze jedno przypuszczenie. Wyobraźmy sobie, że jakiś kraj posiada milion Pawłów,

pracowitszych o godzinę na dobę i o 15 dni na rok; zaś inny kraj cieszy się miljonem Gawłów, którzy... lubią oszczędzać swoje cenne siły i zapytujemy, jak będą wyglądały te dwa kraje, na przykład po 25 latach, co odpowiada działalności jednego pokolenia?

Kraj Pawłów: Kraj Gawłów:

W ciągu 25 lat klasa robotnicza zarobi . . . 7,625 - 6,525 milion. rubli
Wyprodukuje towarów za 53,375 45,675 " "

Innemi słowy, po upływie jednego pokolenia, kraj Pawłów będzie miał przeszło o siedem miliardów rubli więcej bogactw, aniżeli kraj Gawłów, a robotnicy pierwszego kraju oszczędzą dla siebie przeszło miliard rubli więcej, aniżeli Gawłowie.

Łatwo pojąć, że, przy tak wielkiej różnicy bogactw, no... i rozsądku, kraj Pawłów musi być zdrowszy, silniejszy, bezpieczniejszy, wygodniejszy, sytszy, weselszy, oświeconiejszy i—wolniejszy, aniżeli kraj Gawłów. Również bez zbyt wielkiej przesady powiedzieć można, że:

różnice pomyślności, a nawet wolności dwu społeczeństw, znajdują się w stosunku mniej więcej prostym do ilości pracy, jaką każde z nich wykonywa w ciągu lat i pokoleń.

(d. n.)

Bolesław Prus.

Nowy objazd Wystawy Ruchomej.

Zarząd Koła Samopomocy Przemysłowej przystępuje do opracowania nowej marszruty wystawy ruchomej, która skierowana obecnie zostaje w Piotrkowskie, Kaliskie, Łomżyńskie i Suwalskie. Projektowany objazd jesienny obejmuje postoje:

Łódź—2 tygodnie—od 15 do 30 września

Zgierz 5 dni—od 1 do 5 października

Ozorków 2 " 7 " 8 "

Łęczyca 3 " 10 " 12 "

Koło 2 " 14 " 15 "

Konin 3 " 17 " 19 "

Słupca 2 " 21 " 22 "

Turek 3 " 24 " 26 "

Błaszki 2 " 29 " 30 "

Sieradz 4 " 1 " 4 listopada

Zduńska-Wola 6 " 8 "

Łask 3 " 10 " 12 "

Pabjanice 4 " 14 " 17 "

Po świętach Bożego Narodzenia wystawa wyruszy dalej, a mianowicie w Łomżyńskie, a następnie Suwalskie.

Ostrów 3 dni od 27 do 29 grudnia

Ostrołęka 3 " 1 " 3 stycznia

Łomża 7 " 5 " 12 "

Kolno 2 " 14 " 15 "

Szczuczyn 2 " 17 " 18 "

Augustów 3 " 20 " 23 "

Suwałki 6 " 24 " 30 "

Kalwarja 4 " 1 " 4 lutego

Marjampol 3 " 6 " 8 "

Wyłkowyski 3 " 10 " 12 "

Sejny 3 " 14 " 16 "

Łapy 3 " 18 " 21 "

Wysokie-Mazowieckie 23 " 25 "

Czyżew 2 " 27 " 30 "

Dalszy objazd obejmuje miasta: Węgrów, Sokółów, Białę, Międzyrzecz, Łuków, Mińsk-Mazowiecki, Garwolin, Radzymin, Nasielsk, Pułtusk, Maków, Przasnysz, Mławę, Ciechanów i Płońsk—od kwietnia do czerwca 1912 roku.

Wobec zbliżającej się pory objazdu wymienionych miejscowości, Zarząd Koła wzywa istniejące w nich instytucje, bądź ludzi dobrej woli do współdziałania, a więc wyszukania odpowiedniego lokalu na postój, zapewnienia furmanek i zaagitowania w okolicy. Jednocześnie pożądane są uwagi co do dat i długości postoju, które na umotywowane żądanie mogą ulec zmianie. Najpożądane dla postojów są dni jarmarków, odpustów i zjazdów. Odpowiednie instrukcje Zarząd Koła wysyła na każde żądanie.

Nadmienić należy, że na miejscu pozwoleń na postoje wyjednywać nie trzeba, załatwia to Tow. Pop. Przem. i Handlu, które uprzednio zawiadamia o wytkniętej marszrucie gubernatora i naczelnika powiatu. To samo dotyczy pogadanek, obrazów niknących i t. d.

Zgłoszenia adresować należy do biura Koła Samopomocy Przem.—Warszawa, Chmielna 13 m. 2.

Co się tyczy postoju w Łodzi, to kierownik wystawy p. Bleszyński udaje się w tych dniach sam do tego miasta w celu poczynienia przygotowań.

Przy organizacji komitetów miejscowych zwrócić trzeba uwagę na przemysł miejscowy, aby go zgrupować w całości, a następnie o ile można przyłączyć na stałe do wystawy. Przemysłowcy i rzemieślnicy miejscowi za udział w wystawie nie płacą nic, co powinno zachęcić ich do licznego udziału i współdziałania przy tworzeniu komitetów.

ECHA POLITYCZNE.

Berlin. Zatarg o Maroko zaostrza się.

Kiel. Odbył się przegląd marynarki niemieckiej.

Tulon. Odbył się przegląd floty francuskiej. Pisma pełne pochwał dla Delcasego.

Wyborg. Rozpędzono zgromadzenie, występujące przeciwko wyłączeniu z gub. wyborskiej dwóch parafji.

Bern. Uchwalono reorganizację armji i wzmocnienie jej.

Warszawa. Redaktor „Warsz. Słowa” za artykuł „W poczućiu niemocy” został skazany na 200 rb. kary—numer skonfiskowano.

Petersburg. Ograniczenie kredytu dla żydów z powodu nieurodzaju zostało odłożone.

Otwock. Odbył się potajemny zjazd rabinów.

Wilno. Ukończono rewizję kancelarii biskupiej i konsystorza wileńskiego.

Kierz. 20 ludzi napadło na arsenał w celu rabunku karabinów—1 zabity.

Helsingfors. Pisma, wychodzące w Wazie, umieściły list otwarty do finlandzkiego ministra, sekretarza stanu, żądając obrony praw ojczyzny.

Kalisz. Odbył się zjazd higieniczny.

Kraków. Zmarł kardynał Puzyna.

Lwów. Odbył się zjazd Ligi przemysłowej i zlot sokołów ruskich.

Teheran. Eks-szach Mahomed Ali poniósł klęskę.

Z RÓŻNYCH STRON.

Fabryka fałszywych pieniędzy. W Piotrkowie, w jednym z hoteli wykryto fabrykę fałszywych 3 rublówek. Pod prasą znaleziono rb. 228. Schwytanych przy pracy 2 mężczyzn aresztowano.

Papież przeciw karze śmierci. Jak donoszą dzienniki rzymskie, Pius X przygotowuje dokument, w którym wyraża zdanie, przeciwne karze śmierci. Papież podobno zamierza dokument ten przesłać wszystkim koronowanym i niekoronowanym głowom państw, oraz ciałom prawodawczym, aby myśl zniesienia kary śmierci zyskała coraz więcej poparcia i rozszerzała się jaknajbardziej.

O prawa kobiet. Związek kobiet, domagających się równouprawnienia, rozesłał zapytanie do 120,000 niewiast angielskich w sprawie udzielenia kobietom praw wyborczych. 75,000 kobiet oświadczyło się przeciw, a 19,000 za udzieleniem tego prawa, reszta zaś zupełnie na pytanie nie odpowiedziała.

Kara prasowa. Redakcja „Kurjera Porannego“ skazana została w drodze administracyjnej na 300 rb. grzywny za artykuł, omawiający sprawę Macocha.

Uczczenie Kazimierza Tetmajera. 26 i 27 sierpnia odbył się w Zakopanem zjazd podhalańskiej inteligencji, z ludu podtatrzańskiego wyrosłej, na którym złożono hołd największemu pieśniarzowi Tatr, Kazimierzowi Tetmajerowi. W zjeździe wzięło udział niewielu uczestników, nie zdołano bowiem rozwinąć energicznej akcji, by wszystkich synów Podhala ściągnąć na zjazd do Zakopanego.

Zjazd wybrał 3 sekcje: ekonomiczną, oświatowo-naukową i literacko-artystyczną. W sekcji oświatowej prof. Dziedzic wygłosił referat o stanie oświatowym i kulturalnym na Podhalu i nawoływał obecnych, by usilnie zajęto się zbieraniem podań ludowych, badaniami etnograficznymi, sztuką góralską itd.; p. Feliks Gwiżdż przemawiał przeciw tępieniu gwary podhalańskiej w szkole ludowej.

Nazajutrz rozpoczęły się wykłady publiczne, a mianowicie: p. J. Kantora — „O pieśni ludowej Podhala“; Zygmunta Lubertowicza — „O twórczości K. Tetmajera“ i Wojciecha Brzega — „O Witkiewiczu i jego twórczości w stylu zakopiańskim“.

Wieczorem odbyła się w sali „Sokoła“ wieczornica literacka ku czci Kazimierza Tetmajera.

Czekano z napięciem na pojawienie się Tetmajera. Nareszcie zjawił się on na estradzie, wprowadzony przez Macieja Gasiennicę i Fr. Pawlicę w gronie górali i góralek. Za nimi weszli: Władysław Orkan, Wojciech Brzega, Fel. Gwiżdż, Zyg. Lubertowicz, Teofil Lenart. Powitano ich burzą oklasków.

Pierwszy hołd „pieśniarzowi Podhala“ złożył w podniosłym przemówieniu Władysław Orkan; następnie odczytano wybitniejsze utwory podhalańskie Tetmajera.

W odpowiedzi przemówił Tetmajer prosto, serdecznie.

Po przemowie Tetmajera wystąpili kolejno młodszy pisarze Podhala z odczytaniem własnych utworów, ku jego czci skreślonych.

KRONIKA.

Z Czytelni. Życie w Czytelni Naukowej rozpocznie się w przyszłym tygodniu, 22 września referatem p. Henryka Rodziewicza, ucznia Akademii Sztuk Pięknych.

☞ We czwartek, dnia 21 września, w Czytelni Naukowej odbędzie się walne zgromadzenie członków, na które Zarząd zaprasza wszystkich jej uczestników.

Z sądów. W dniu 10 i 11 października do Marjampola zjeżdża wydział Izby Sądowej Warszawskiej dla osądzenia spraw politycznych. Spodziewani są adwokaci z Wilna i Petersburga, a między innymi znany z poprzednich spraw adw. przys. Kirjenski.

Ogólne zebranie Członków Wyłkowyszkowskiego Oddziału T-wa Wzajemnej Pomocy Pracowników Rolnych odbędzie się w Wyłkowyszkach, w dniu 24 września, o godz. 3 pp., w sali Klubu Miejskiego.

Pokaz inwentarza rogatego. W dniu 29 września, w Sejnach, na placu Związku Katolickiego odbędzie się pokaz inwentarza rogatego, urządzony przez tutejsze Koło Rolnicze. Mogą być przyprowadzane na pokaz krowy,

buhaje i cielęta nawet tegoroczne. Stadniki wyróżniające się będą nagradzane pieniężnie; życzący będą mogli je sprzedać lub nabyć.

O F I A R Y:

Na Szkołę Handlową.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Kazimierza Smolskiego pp. Andrzejostwo Talko-Hryncewiczowie—10 rb. Na ręce p. A. Staniszewskiej p. Grodzki—6 rb. 60 k. (zebrane). Bezimiennie—500 rb.

Na słuchaczki kursów pedagogicznych dla kobiet p. Leonji Rudzkiej w Warszawie.

P. Eliza Danielczykówna—3 rb., zebrane przez Hanię Staniszewską, Zosię, Wańdzię i Jurka Kassakajtis—7 rb., p. J. Kassakajtis—5 rb., na ręce p. M. Zawadzkiej: pp. N. Grodzka—3 rb., J. Kuncowa—2 rb. 25 k., St. Jastrzębska—1 r. 5 k., bezimiennie—5 rb. 70 k.

Do Muzeum Ziemi Suwalskiej.

Złożyli na ręce p. St. K. Lineburga, przy bytności jego w Warszawie, artyści malarze: p. Henryk Piątkowski—dwa obrazy olejne, pendzla własnego i żony, ś. p. Antoni Strzałecki—cztery oryginały na płótnie.

Ogłoszenia.

Zarząd Suwalskiego Stowarzyszenia Spożywczego

niniejszem ma honor zawiadomić wszystkich pp. Członków Stowarzyszenia, że zebranie Reprezentantów, dla wysłuchania sprawozdania Zarządu za I półrocze r. b., wyznaczone zostało na dzień (10) 23 września, w sobotę, o godzinie 7 wieczorem, w lokalu Sklepu Stowarzyszenia. W razie niedojścia do skutku powyższego zebrania, powtórne odbędzie się d. (7) 30 września w tym samym lokalu, które będzie prawomocne bez względu na ilość przybyłych pp. Członków-Reprezentantów.

Reumatyzm można wyleczyć.

BEZPŁATNIE! 13--13

Kto cierpi na reumatyzm, podagrę, lumbago, scjatykę, czyli „ishias“ i doktorzy pomódz nie mogą, niech napisze pocztówkę na imię M. E. Traysera w Londynie, a otrzyma ZUPEŁNIE BEZPŁATNIE próbną dozę leczniczego środka, dzięki któremu on sam został wyleczony, jak również setki innych osób, między którymi byli chorzy, przeszło 30 lat cierpiący na tę chorobę. Środek ów używać można bez przerwy przy swych zwykłych zajęciach. Proszę adresować: M. E. Trayser, № 149, Bangor House, Shoe Lane, London, England.

UWAGA. — Jeżeli potem WP. żądać będzie jeszcze tego środka, to takowy dostać można na miejscu u lekarza lub w aptece.

ZAKUPUJEMY płać najwyższe ceny
J. L. Deschamps i S-ka, Warszawa, Wa-
recka № 14 m. 27. **TWAROG** z odtłuszczonego mleka.

Często dają się słyszeć narzekania, że najlepsze nawet
SIECZKARNIE
 mają ciężki chód, wydają mało sieczki i psują się nadmier-
 nie, a wreszcie zupełnie przestają ciąć słomę, wciskając ją tylko
 między noże a stalnicę. Przyczyny tego należy szukać przede-
 wszystkim w tem, że sieczkarnie są

ZAOPATRZONE W NOŻE

złego gatunku, podlegające łatwo stępieniu i zwiększające wtedy
 niepomierne siłę, potrzebną na cięcie sieczki. Tylko noże
 z najlepszego gatunku stali, zrobione w fabryce, co od szeregu
 lat doskonaląc swoje wyroby, opiera produkcję nie na wątpliwej
 wartości sekretach majstrów, ale na nagromadzonej wiedzy
 fachowej i ogromnem, tylko w takiej fabryce możliwem, doświad-
 czeniu, mogą przedstawiać pewne gwarancje co do swej dobroci.

Wszelkowiatawa sława największej **ANGIELSKIEJ FABRYKI**

BURYS & Co w Sheffield

daje wszelką pewność, że noże, wypuszczone z jej zakładów,
 stoja na wysokości swojego zadania. Potwierdziły to liczne
 próby, między innymi doświadczenia, przeprowadzone przed kilku
 laty przez stację oceny maszyn przy Muzeum Przemysłu i Rolnic-
 twa i ogromne rozpowszechnienie tych noży w naszych gospodar-
 stwach. Jeżeli wziąć pod uwagę ich długotrwałość, odporność
 na wyszczerbianie się i najdłuższy czas, jaki mogą pracować bez
 stępienia, przekonamy się, że oryginalne noże Burysa

PRACUJĄ NAJTANIEJ I NAJLEPIEJ.

Liczne próby naśladownictwa, do-
 chodzące do stawiania na nożach
 innych wyrobów marek, mających
 na celu podszywanie się pod firmę
 Burysa, przekonują nas naj-
 lepiej, że noże te cieszą się słusz-
 nem zaufaniem odbiorców.

Szczegółowe opisy i ceny

najlepszych angielskich noży do sieczkarń Burys'a, jak również
 maszyn używanych w rolnictwie, znajdują się w wielkim katalogu
 ilustrowanym, wysyłanym darmo na każde żądanie przez firmę

Alfred Grodzki

Warszawa, Senatorska 33.

Parniki

do parowania paszy

oryginalne

VENTZKIEGO



wskutek wprowadzenia najnowszego ulepszenia

OSADNIKA SZLAMOWEGO

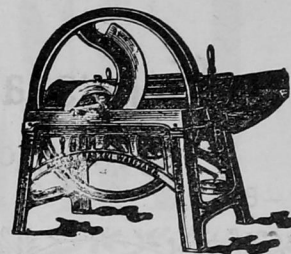
są najłatwiejsze do obsługi, spotrzebowują ilość opału jesz-
 cze mniejszą, niż dawniej i służą bez reparacji długie lata.

ALFRED GRODZKI

WARSZAWA, Senatorska 33.

W dniu 9 i 10 marca r. b. now. st. odbył się w Witebsku

KONKURS
Sieczkarń
i Siekaczów,



urządzony przez Stowarzyszenie Rolników Witebskich,
 w asystencji agronomów Komisji Urządzeń Rolnych i
 delegata Ministerjum Rolnictwa, specjalisty od maszyn
 rolniczych.

Z pomiędzy konkurujących maszyn różnych fabryk: Ben-
 talla, Bamforda, Mayfarta i innych

NAJWYŻSZE ODZNACZENIE,

2 dyplomy na **MEDAL ZŁOTY** i **SREBRNY**, przyznano
 maszynom Angielskiej fabryki

E. H. BENTALL & Co.

Odznaczono sieczkarnie Bentalla za dokładne zmontowanie,
 doskonałe wykończenie części składowych, wysokie zalety
 noży i znakomitą wydajność.

Wyłączny Reprezentant:

ALFRED GRODZKI

WARSZAWA, Senatorska 33.

MATKI spróbujcie karmić swe dzie-
 ci tylko przez dwa tygodnie
 mączką odżywczą „**BANIOL**” aptekarza
 Przeździeckiego
 a same osądziecie o dodatnim wyniku.

BANIOL wzmacnia organizm, ułatwia
 żąbkowanie, wpływa na pra-
 widłowy rozwój kości, zapo-
 biega chorobom angielskiej.

BANIOL z mąki owocu banana zalecają obecnie
 powagi świata lekarskiego, wzamian zna-
 nych dotąd odżywek.

Po 60 kop. sprzedają apteki i składy.

Reprezentant: **M. NIEDŹWIEDŹ,**
 Warszawa, Wspólna 5.

ROBACTWO
 doszczętnie tępi samorozpylające pudelko

„WERA”

Cena 15 kop.

Sprzedaż główna **M. FEILCHENFELDA**
 Leszno 60, tel. 169-85, Warszawa.
 Żądać wszędzie.

Z 6 klas gimnazjum męskiego, żeńskiego i szkół realnych rządowych
przyjmuje od 14/VI do 14/IX

Pierwsza Lekarsko-Dentystyczna Szkoła L. Szymańskiego,

egzystująca od 1897 roku. Warszawa, Nowomiodowa 1. Telefon 109-07.

7-8

Na żądanie program.

7-12



Najlepsze i najpraktyczniejsze
SA

PATHÉFONY

ponieważ grają **bez igieł, wieczną kulka** szafirową,
głośno, czysto i naturalnie.

Najnowsze modele na rok 1911.

Najbogatszy repertuar płyt polskich i zagranicznych

Skład i Przedstawicielstwo na Suwałki i okolice

G. M. Czarka w Suwałkach.

M. Glücksohn w Augustowie.

Za gotówkę.

Główny Przedstawiciel Adam Klimkiewicz. Warszawa, Wierzbowa 8.

Na raty.

ZUPEŁNA ZAMIANA GAZU I ELEKTRYCZNOŚCI.



Specjalnie dla oświetlenia wewnętrznego.

Lampa naftowo-żarowa „Meteor” № 20

jest nie do zastąpienia, jako w cenie przystępnej,
tanie w eksploatacji, silne i przyjemne źródło
światła. Siła światła od 350-1200 świec. Jest
niezbędna dla oświetlenia sklepów, mieszkań,
koszar, pracowni, warsztatów i t. p.

LATARNIE żarowe dla oświetlenia zewnętrznego
najnowszej konstrukcji.

LAMPY żarowe dla latarni czarnoksięskich, dla
fotografowania, dla połowu ryb i t. p.

ŻĄDAJCIE KATALOGÓW.

TEODOR KREJNGEL, Włno,

Fabryka lamp żarowych i latarni.

Skład centralny u M. J. MISZYNA w Moskwie.

Wystrzegać się podrobionych.

Każda osoba,

dbająca o swoją cerę, winna używać wyłącznie
mydła z kurzego ziela

KS. KNEIPPA.

Jest ono nie tylko udelikatniającem cerę, lecz jedynym środkiem
prawdziwie leczniczym przeciw wszelkim wyrzutom, popękaniu
lub szorstkości skóry oraz krostom.



Po 40 kop. sprzedają wszędzie.

Reprez. M. Niedźwiedz, Warszawa, Wspólna 5. Tel. 91-07.

Piegi, pryszcze, węgry,
mokre i suche liszaje le-
czy i usuwa bezpowrotnie.

Prawdziwe z obok umieszczo-
nym wizerunkiem i podpisem

repre-
zentanta

na każ-
dej etykiecie.

Niedźwiedz

Inż. Rychłowski, Wehr i S-ka

Biuro Hygro-techniczne

Warszawa, Krucza 24, telefon 10-24.

SPECIALNOŚĆ

STUDNIE ARTEZYJSKIE

Firma egzystuje od r. 1894,

wykonała 1,016 studzien artezyjskich i naj-
głębszy otwór świdrowy 3,838 stóp ang.



1-12

HEMOROIDY

tament Medycyny za № 4155

najlepszy środek

„RATELIN HEBDY”

zawiera tylko środki roślinne.

Cena rb. 1.25.

Skład główny Apteka K. Wendy w Warszawie.

Sprzedaj w składach i aptekach.